Cena 5 hal.

Nr. 516. Kraków, Wtorek 12. Października 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 8. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.



## Biuletyn austro-węgierski.

**Wiedeń,** 12. października 1915.

Urzędowo donoszą 11 października :

Rosyjska działalność atakowa osłabła wczoraj znacznie na całym froncie północno-wschodnim. Nieprzyjaciel podjął tylko kilka wypadów na nasze linie nad Strypą, które podobnie jak w dniach poprzednich, zakończyły się dla niego zupełnem niepowodzeniem.

Na przestrzeni między Żeleźnicą a dolnym Styrem został nieprzyjaciel odrzucony w kierunku północno-wschodnim.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

## Biuletyn niemiecki.

**Wiedeń,** 12. października 1915.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 11. października.

**Wschodni teren.**

**Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:**

Przed Dźwińskiem i na północny wschód od Widzów odparto ataki rosyjskie.

Aparat lotniczy nieprzyjacielski został zestrzelony na zachód od Smorgoniów.

**Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego:**

Na wschód od Baranowicz odparto z łatwością słaby atak nieprzyjacielski.

Grupa wojsk generała von Linsingena :

W walkach kawaleryi w okolicy Kuchocka Wola nieprzyjaciel został wyrzucony poza odcinki Besiminaja i Wiesiołucha.

Koło Jezierc walka nie jest jeszcze zakończona.

Na północ od Bielskaja Wola wyparto nieprzyjaciela.

Armia generała hr. Bothmera ponownie odparła silne ataki nieprzyjacielskie.

Wojska niemieckie wzięły wzgórza na południe Hladki (nad Seretem 15 km. na północny zachód od Tarnopola i odparła trzy rosyjskie kontrataki wychodzące ze wsi Hladki.

**Zachodni teren.**

W okolicy Sommes-Neuveville i w Szampanii na północny-wschód od Le Mesnils odparto ataki nieprzyjacielskie granatami ręcznymi.

Nasi lotnicy bojowi rozprawili się wczoraj z czterema nieprzyjacielskimi samolotami. Samolot angielski spadł na wschód od Poperinghe. Na północny-zachód od Lille zmusił porucznik Immelmann angielski biplan bojowy do opuszczenia się z wysokości 4000 m. Oficer ten temsamem w ciągu krótkiego czasu zmusił do opadnięcia cztery samoloty nieprzyjacielskie. Dalej w Szampanii koło Somme Py i na wzgórzach nad Mozelą zestrzelono po jednym bojowym biplanie francuskim w walce powietrznej. Straciliśmy na południe od Lasu kapłańskiego aparat obserwacyjny.

**Bałkański teren.**

Nad Driną wywiązują się dalsze walki.

Na froncie między Sabacem a Gradiste ukończono przejście przez Dunaj.

Na południe od Białogrodu zdobyto wzgórza między Zarkowem a Mirjewem.

Dalej na wschód atak postępuje.

Stanowisko Anatema w łuku Dunaju koło Ram wzięto szturmem.

Dalej poniżej Orsowej toczą się miejscami walki artyleryi.

Wojska niemieckie wzięły tutaj do niewoli 14 oficerów i 1542 żołnierzy, zdobyły 17 dział, między temi dwa ciękie, jakoteż 5 karabinów maszynowych.

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Wojna z Włochami.

**Berlin,** 12. października 1915.

Urzędowo donoszą dnia 11. października:

Również na froncie południowo-zachodnim nie odbywały się wczoraj żadne znaczniejsze walki. Atak Włochów na Mrzli Vrh został już przez nasz ogień działowy odparty.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

## W Serbii.

**Wiedeń,** 12. października 1915.

Urzędowo donoszą dnia 11. października:

W Macva i koło Obrenovac nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Postępujące przez Belgrad austro-węgierskie i niemieckie wojska wyrzuciły Serbów z ich na południowy wschód i południowy zachód od miasta wzniesionych oszańcowań, przyczem nasze wojska wzięły szturmem Zieloną górę i Velki Vracar.

Na obszarze Semendryi i Pozarevac zyskały dywizye naszych sprzymierzeńców znowu znacznie na terenie.

Przy zajęciu Belgradu dostało się do rąk austro-węgierskich wojsk dziewięć dział okrętowych, 26 rur dział polnych, jeden reflektor, liczne karabiny, wiele amunicyi i innego materyału wojennego. Wzięto też do niewoli 10 serbskich oficerów i przeszło 600 żołnierzy. Krwawe straty nieprzyjaciela były bardzo wielkie. Dunajowa flotyla wyciągnęła znaczną ilość rzecznych i rosyjskich morskich min.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

## Biuletyny tureckie.

**Konstantynopol.** (T. B.) 8. października. Główna kwatera donosi dnia 7. bm.: Na froncie D a r d a n e l ó w jak i na innych frontach żadna zmiana. Stwierdzono, że wielki parowiec transportowy oraz pomocniczy krążownik „A r a h i a" (w objętości 8.000 ton) w połowie września zostały zatopione przez niemieckie łodzie podwodne.

**Konstantynopol.** (T. B.) dnia 8 października. Depesza spóźniona. Główna kwatera turecka podaje do wiadomości :

Front w D a r d a n e l a c h. W odcinku Anaforty nasze oddziały rekognoskujące atakiem przy użyciu bomb nie dopuściły do dalszych prac fortyfikacyjnych przedsięwziętych przez żołnierzy nieprzyjacielskich.

Dnia 7. października nasza artylerya trafiła w K e m i k l i k L i m a n nieprzyjacielski krążownik, który natychmiast się wycofał.

W odcinku A r i b u r n u obustronny ogień piechoty i rzucanie bomb.

W odcinku Sed-il-Bar nasza artylerya nalewem skrzydle zniszczyła stanowisko nieprzyjacielskie. Na innych frontach nie wydarzyło się nic ważniejszego.

**Konstantynopol** (T. B.). Główna kwatera turecka podaje do wiadomości dnia 9. października.

Front d a r d a n e l s k i. W odcinku A n a f o r t y nasza artylerya dnia 8. października zmusiła do cofnięcia się okręt nieprzyjacielski, który starał się zbliżyć do B u e j u e k K e m i k l i k.

W odcinku A r i b u r n u obustronny słaby ogień piechoty i artyleryi oraz rzucanie bomb.

W odcinku S e d - i l - B a r nasza artylerya w nocy z dnia 7. na 8. października zgasiła ogniem nieprzyjacielskie reflektory. Wyłomy uczynione przez wybuch miny nieprzyjacielskiej przed naszem prawem skrzydłem obsadziliśmy i przysposobili.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic ważniejszego.

**Konstantynopol** (T. B.). Główna kwatera turecka donosi dnia 10. października:

Front w D a r d a n e l a c h. W odcinku A n a f o r t y artylerya nasza w d. 9. października zmusiła do milczenia bateryе nieprzyjacielskie, które ostrzeliwały nasze lewe skrzydło.

W odcinku A r i b u r n u wybuch kontrminy, który ze skutkiem spowodowaliśmy zniszczył minę, którą nieprzyjaciel usiłował założyć. Stanowisko nieprzyjacielskiej artyleryi w okolicy K o r f o d e r e zniszczone zostało ogniem naszej artyleryi. Nieprzyjaciela zmuszono do opróżnienia tego stanowiska.

W odcinku S e d - i l - B ar nasze oddziały rekognoskujące zaatakowały bombami w nocy z 8. na 9. października rowy nieprzyjacielskie i powróciły z łupem.

Na innyc frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

## Nowe godło państwowe.

**Wiedeń** (T. B.). „Wiener Ztg." ogłasza następujące Najwyższe pisma odręczne:

Kochany baronie Burian!

W zamiarze wydania zarządzeń w sprawie herbu, odpowiadającego prawnopaństwowym stosunkom przy wspólnych urządzeniach monarchii austro-węgierskiej, widzę się spowodowanym ustanowić wspólne godło, złożone z herbów Austryi i Węgier, połączonych przez mój herb domowy, według dołączonych rysunków, wraz z heraldycznym opisem i polecam Panu, co do używania nowego herbu przez wspólne władze centralne i w służbie zagranicznej dalsze kroki przedsięwziąć.

Wiedeń, 11. października 1915.

**Burian** mp. **Franciszek Józef** mp.

Kochany hrabio Stuergkh!

Wystosowuję w odpisie załączone pismo do ministra mego Domu i spraw zagranicznych.

Wiedeń 11. października 1915.

**Stuergkh** mp. **Franciszek Józef** mp.

Kochany hrabio Tisza!

Wystosowuję w odpisie załączone pismo do ministra mego Domu i spraw zagranicznych.

Wiedeń 11. października 1915.

**Tisza** mp. **Franciszek Józef** mp.

**Wiedeń.** (T. B.) J e g o C e s a r s k a i K r ó l e w s k a A p o s t o l s k a M o ś ć raczył łaskawie wydać następujący rozkaz Najwyższy do armii i floty:

**Rozkaz do armii i floty:**

Jest Moją wolą, aby chorągiew Mego wojska i flaga Mojej marynarki przedstawiała odpowiadające prawnopaństwowo, ucieleśnienie polegającego na sankcyi pragmatycznej połączenia obu państw monarchii austro-węgierskiej. Dlatego zezwalam, aby chorągiew i sztandar wojska miał na jednej stronie herb austryacki i węgierski obok siebie połączone herbem Mego Domu i owinięte szarfą i n d i v i s i b i l i t e r a c i n s e p a r a b i l i t e r. Po drugiej stronie w środku znajdować się mają Moje inicyały, w rogach na przemian znajdować się ma Korona Cesarska i św. Korona węgierska. Chorągiew i sztandar mają być białe i na przemian otoczone trójkątnymi płomieniami czarnożółtymi i czerwone biało zielonymi. Flaga wojenna w swoim niezmienionym porządku kolorów obok tarczy i herbu „Dom Austryacki" zawierać ma starohistoryczny czerwono biały herb węgierski. Tem zarządzeniem ujawnioną zostanie ochotna do ofiar współdziałająca siła wszystkich ludów monarchii, uszlachetniona zwycięzkim duchem bohaterskim udowodnionym przez Moje wojsko i Moją flotę w obecnej wojnie światowej i upamiętnioną zostanie dla czasów przyszłych. Przysięga wierności bojowników po wsze czasy ma być odnawianą na chorągiew i flagę, aby wspólnemi siłami chronić i strzedz niewzruszonego związku Austro-Węgier z Moim Domem. Obecne chorągwie, które były świadkami wielokrotnie wypróbowanych cnót wojskowych Mego wojska pozostają u pułków i będą zastąpione dopiero w miarę konieczności przez nowe chorągwie. Istniejące szarfy przy chorągwiach pozostają w użyciu zgodnie z przeznaczeniem. Nowe sztandary wchodzą w życie po ich sporządzeniu. Marynarka wojenna w dniu, który następnie będzie ustalony wywiesi w tejsamej godzinie flagę, która obejmuje wszystkie sławetne tradycye Mojej floty. Przeprowadzenie wszelkich koniecznych w tej mierze kroków powierzam ministrowi wojny i komendantowi Mojej marynarki.

Wiedeń, dnia 11. października 1915.

**Franciszek Józef** mp.

**Opis wspólnego herbu:**

Wspólny herb ustanawia się obecnie w dwu kategoryach: średni (I.) i mały (II.), podezasgdy zestawienie „Wielkiego" zastrzega się na przyszłość. Łączy się tu obok siebie ustawione, tworzące dla siebie całość herby z monarchią nierozdzielnie połączonych państw (Austryi (B) i Węgier (C), do których obu w środku dodaje się aż do uregulowania prawno-państwowego stanowiska ich w monarchii herby krajów Bośni i Herzegowiny i łączy się za pomocą umieszczonego nad tarczami i otoczonego łańcuchem orderu Złotego Runa herbem Najwyższego Domu Panującego (A) i za pomocą wyjętej z Sankcyi pragmatycznej względnie § 7 węgierskiego artykułu ustawy II. z roku 1722/3 dewizy „INDIVISIBILITER AC INSEPARABILITER".

I. Średni herb :

Tworzy się go z ustanowionych w obu państwach monarchii średnich herbów z ich koronami i z przynależnych do tego podstaw tarcz w ten sposób, że otrzymują jako podkład złoty ornament, przez który wstęga z dewizą się przewija, a między niemi zostają umieszczone także trzy najwyższe ordery zasługi.

Komunikat zawiera dalej opis herbu Najwyższego domu, a który jest tak umieszczony, że jest większy od tarczy obu państw Austryi i Węgier a nad nim znajduje się austryacka korona cesarska i węgierska święta korona.

Dalej na prawo umieszczono herby austryackich krajów (B) na czterech tarczach: Herb Galicyi i Lodomeryi znajduje się na tarczy głównej w najwyższym szeregu na prawo). Tylna tarcza przedstawia jako symbol austryackiej godności cesarskiej dwugłowego orła czarnego na złotem polu, który ma na obu głowach królewskie korony, a na tej tarczy spoczywa austryacka korona cesarska.

(C) Na lewo umieszczono zjednoczony herb krajów węgierskiej świętej Korony. Pod orłem Złotego Runa, otaczającym tarczę Najwyższego domu, umieszczono wielkie krzyże trzech najwyższych orderów zasługi: wojskowy order Maryi Teresy, order św. Szczepana i austryacki order cesarski Leopolda.

II. Mały herb jest utworzony w tym samym szeregu jak średni (lecz przy wypuszczeniu podstaw tarcz i orderów zasługi) z herbu Najwyższego Domu i połączonych zapomocą wstęgi z dewizą małych herbów państw Austryi i Węgier.

Dalej zamieszczają urzędowe pisma w Wiedniu i Budapeszcie Najwyższe pisma odręczne do obu prezydentów ministrów z 10 bm. ustanawiające austryacki względnie węgierski herb.

W tej sprawie pisze „Fremdenblatt": Urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza Najwyższe pismo odręczne do ministra Domu cesarskiego, ustanawiające wspólny herb.

Unormowanie wspólnego herbu uznawano już oddawna jako absolutną konieczność. Brak obrazu dającego heraldycznie wyraz prawno-państwowym stosunkom monarchii, dawał się na wszystkich polach wspólnego życia obu państw odczuwać, zwłaszcza w stosunkach z zagranicą, tak, że koniecznem było tę lukę odpowiednio wypełnić. Obecne zarządzenie nie jest więc niczem innem, jak przeprowadzeniem dawno projektowanego i zapowiedzianego zamiaru Korony.

Ważnem jest zarządzenie, że wspólny herb teraz wśród grzmotu dział wchodzi w życie, w czasie burzliwym, który pozostanie w historyi zapisanym jako epoka chwały monarchii odmłodzonej w swej sile i jedności. Faktycznie nie można pomyśleć poważniejszej chwili dla heraldycznego symbolu Austro-Węgier, jak wojnę światową, w której synowie Austryi ramię przy ramieniu ze swymi braćmi z krajów świętej korony węgierskiej bohatersko bronią granic monarchii habsburskiej i przeprowadzają ducha sankcyi pragmatycznej w sposób, który nie tylko odpowiada świetnym tradycyom przeszłości, lecz zawiera także rękojmię na przyszłość dla niewzruszonej wewnętrznej harmonii obu państw monarchii.

Niechaj ten wspólny herb, który my dzisiaj witamy jako nowy, ale który w swych obrazach jest starym i dobrze nam znanym, będzie wróżbą szczęścia dla wzniosłego domu panującego i dla ludów monarchii, które są dla wysokich państwowych zadań nierozdzielnie połączone.

Wspólny herb oparty na historycznej podstawie, ma stanowić heraldyczny wyraz specyalnego prawno-państwowego zestawienia monarchii. To zadanie jest spełnione, ponieważ herby obu państw łączy herb Domu Najwyższego w jeden obraz herbowy. Przez umieszczenie wstęgi z dewizą, która zawiera bezpośrednią wskazówkę na sankcyę pragmatyczną, podniesioną została jeszcze bardziej uzmysławiająco silna łączność obu państw monarchii: „Indivisibiliter ac inseparabiliter".

## Z Bałkanu.

**Nota Serbii do Bułgaryi.**

**Sofia** (T. B.). Doniesienie ajencyi telegraficznej bułgarskiej. Nota werbalna, którą rząd serbski w Niszu notyfikował posłowi bułgarskiemu zerwanie stosunków brzmi: Królewskie ministerstwo spraw zagranicznych ma honor zawiadomić poselstwo bułgarskie, że ze względu na odjazd przedstawicieli dyplomatycznych Rosyi Francyi i Anglii z Sofii rząd królewski solidarnie z sprzymierzeńcami widzi się spowodowany odwołać swego przedstawiciela w Bułgaryi C z o l a k A n t i c a i uważać misyę nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra bułgarskiego w Serbii za skończoną.

**Oświadczenie generała Jekowa.**

**Sofia.** (T. B.) Depesza spóźniona: Nowo zamianowany generalissimus, dotychczasowy minister wojny J e k o w przyjął dzisiaj przedstawicieli dzienników austro-węgierskich, niemieckich i amerykańskich, wobec których uczynił następujące oświadczenie :

Bułgarya nie pragnie wojny. Dokonaliśmy mobilizacyi w chwili, kiedy Serbia zamiast odstąpić Macedonię skoncentrowała na granicy bułgarskiej wojska.

Zamiast zmusić Serbów do ustępstw, entente wystosowało do Bułgaryi ultimatum i zażądało natychmiastowego zerwania z mocarstwami centralnemi, coby równało się samobójstwu, przytem czwórporozumieniie liczyło na to, że wywoła w Bułgaryi wewnętrzne zamieszki. Bułgarya zdecydowaną jest bronić z godnością swych praw zwierzchności. Cały naród zjednoczył się około rządu.

W końcu wyraził się generalissimus o możliwości akcyi entente na morzu Egiejskiem i Czarnem, w tym duchu, że przedsięwzięcie takie przedstawia się jako akcya trudna, obliczona jedynie na nacisk moralny, nie mogący jednakże wpłynąć na koła wojskowe.

**Narodowe prawa Bułgarów.**

**Londyn.** (T. B.) Nation przyznaje, że dziewięć dziesiątych części polityków angielskich wolałoby, gdyby żądania bułgarskie co do rozszerzenia terytoryum zostały były wypełnione na podstawie zasady narodowościowej. Dziennik sądzi, że Serbii będzie conajmniej brakować 200 tysięcy żołnierzy, aby sprostać mocarstwom centralnym. Nation proponuje, aby zamiast wysadzania wojsk w S a l o n i k a c h zwrócono się do Albanii gdzie Grecya nie może sprawić żadnych trudności. Należy przejść przez ten kraj i mieć go jako zastaw dla ewentualnych umów.

**Odjazd posła bułgarskiego z Paryża.**

**Paryż** (T. B.). Bułgaryski poseł w Paryżu, G r e k o w, onegdaj wieczorem odjechał wraz z personalem poselstwa do Szwajcaryi. Odjazd nastąpił bez wypadku i bez zwrócenia uwagi.

**Punkt ciężkości na Bałkanie.**

**Medyolan** (T. B.). „Seccolo" donosi z Londynu: Anglicy są zdecydowani użyć znacznych sił zbrojnych dla poparcia Serbii przeciw Bułgaryi. Zastanawiają się jeszcze jak wielką ma być liczba tego wojska i skąd je wziąć. Ponieważ trudno jest tego wojska skądinąd wydostać, koniecznem jest wziąć wojska z Dardaneli a tamtejsze przedsięwzięcie utrzymać na stopieo bronnej, ograniczyć je, lub wogóle wstrzymać. Wszyscy fachowcy wojskowi są zdania, że wszelki poważniejszy postęp na Gallipoli jest rzeczą ciężką, że wogóle w krótkim czasie jest on niemożliwy i, że wprost byłoby rzeczą korzystną porzucenie całego przedsięwzięcia. Rada wojenna angielsko-francuska obradowała już nad tą sprawą i przygotowała opinię publiczną na tę decyzyę, która jest bolesną i chwilowo dla powagi wojskowej bezsprzecznie ujemną.

**Odjazd posła serbskiego z Bułgaryi.**

**Sofia.** (T. B.) Poseł serbski wyjechał.

**Venizelos a nowy rząd.**

**Londyn.** (T. B.) Daile Chronicle pisze : Dla Grecyi casus foederis jest tylko wtedy danym jeżeli Bułgarya sama zaatakuje Serbię nie zaś jeżeli poprzednio albo równocześnie mocarstwa centralne zaatakują Serbię. Dziennik donosi, że Venizelos będzie popierał nowy rząd.

**Lądowanie w Salonice.**

**Lugano** (T. pryw.). Wysadzanie na ląd wojsk entente na terytoryum greckim odbywa się z wielką pompą. Jak donosi specyalny korespondent „S e c o l a" wojska wysiadają kompaniami i przy dźwiękach muzyki udają się do przygotowanych dla nich obozów. Części piechoty objęła natychmiast straż przy linii kolejowej, prowadzonej do S e r b i i. Dworzec nie jest obsadzony i pozostał pod komendą grecką.

Wojska angielskie rozbiły obóz na wzgórzach, francuskie w dolinie. Straż objęły wojska francuskie. Koło południa przedefilowały wojska przy dźwiękach muzyki na miejskim placu ćwiczeń przed H a m i l t o n e m z jego sztabem. Wyładowano też wielkie ilości materyału wojennego, amunicyi, żywności, koni trenu itd. Po południu zabawiali się oficerowie angielscy i francuscy w mieście, w towarzystwie oficerów greckich.

## Z Rosyi.

**Biuletyn rosyjski.**

**Wiedeń.** (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie rosyjkiego sztabu z dnia 9 października.

Na froncie koło R y g i spokój. Niemieckie aeroplany rzuciły kilka bomb na S c h l o c k. Próba ofenzywy Niemców koło Misshof na południe od kolei na zachód od M i t a w y została unieniemożliwiona. Koło D ź w i ń s k a w odcinku wsi G a r b u n ó w k a przybiera walka charakter wielkiej zaciętości. Koło P o s z y l i n y na północ od G a r b u n ó w k i przeszli Niemcy również do ofenzywy, jednakże nie wytrzymali naszego ognia karabinów maszynowych i zostali zmuszeni do zaprzestania ataku. Na północ od jeziora B o g i n s k o j e zaatakowali Niemcy kilkakrotnie folwark C h w o s t y i zostali odparci. Na reszcie frontu ku południowi aż do obszaru Smorgonie-Krewo jest położenie bez zmiany, jak to doniesiono we wczorajszym komunikacie. Na południe od P r y p e c i obsadził nieprzyjaciel ponownie wieś P o ż o g nad dolnym

Stochodem. Podczas obsadzenia wsi Konstantynówka na północ od Dubna zdobyły nasze wojska 3 karabiny maszynowe i wzięły do niewoli 300 jeńców. Kilkakrotne próby nieprzyjaciela ponownego obsadzenia wsi Sapanów na północny wschód od Krzemieńca zostały odparte. Podczas walk, które się wczoraj odbyły w obszarze Nowoaleksina na froncie Roztoki-Gontów wzięły nasze wojska na rozmaitych miejscach do niewoli oficerów i 1175 żołnierzy, oraz zdobyły dwa przyrządy do rzucania min i 8 karabinów maszynowych. Rosyjskie aeroplany wykonały wycieczkę nad dworzec kolejowy w Czerniowcach i rzuciły na pociągi i na skład amunicyi kilka bomb. Nad dworcem okłejowym pojawił się wkrótce słup dymu i ognia. Z dworca kolejowego czerniowieckiego wzniósł się nieprzyjacielski aeroplan przeciw naszym lotnikom został jednakże przez naszych lotników ostrzeliwany i wylądował pospiesznie w mieście. Na morzu Czarnem na wybrzeżu Krymskiem pokazały się nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Nasze łodzie torpedowe ścigają je.

### Aprowizacya armii rosyjskiej.

**Kopenhaga** (T. B.). Według doniesienia „Berlinske Tidende“ z Petersburga, komisya ustanowiona dla zaopatrzenia armii i floty jakoteż dla zaopatrzenia stolicy w środki żywności pozostająca pod przewodnictwem ministra rolnictwa Kriwoszeina zgodziła się na punkcie nieodzownych zarządzeń celem uzyskania tłuszczów i mąki dla wojska względnie dla Petersburga.

### Niemieckie aparaty lotnicze nad Rygą.

**Berlin.** (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Jak się z miarodajnej strony dowiadujemy dnia 10-go października aparat awiatyczny marynarki podczas jazdy rekognoscyjnej rzucił na dworzec w Rydze 10 bomb. Aparat powrócił nietknięty na miejsce wzlotu.

## Na Zachodzie.

### We Flandryi.

**Lyon** (T. B.). „Le Progress“ donosi z Poperinghe: Ciągła czynność floty angielskiej przeciw wybrzeżu belgijskiemu zdaje się być zapowiedzią, że zarówno ze strony morza jak i od strony lądowej przygotowane jest decydujące uderzenie. Czynność lotników przybrała większe rozmiary. Na całym froncie Yzery panuje najbardziej ożywiona czynność. Ze strony niemieckiej nadzwyczajnie wzmocniono fortyfikacye.

### Nowy komendant floty francuskiej.

**Paryż** (T. B.). Na wniosek ministra marynarki został wiceadmirał D'Artige du Fournet jako następca admirała Bouge de Lapeyrere, który z powodu słabości ustąpił, zamianowany naczelnym komendantem francuskiej floty wojennej. D'Artige komenderował od wybuchu wojny eskadrą syryjską a następnie eskadrą dardanelską.

### Zaprzeczenie angielskie.

**Rotterdamm.** (T. B.) „Neuve Rotterdamsche Courant“ donosi z Waszyngtonu: Angielski urząd spraw zagranicznych w nocie odpiera zarzut jakoby Anglia ze względów samolubnych tamowała handel neutralnych państw.

### Viviani tymczasowym kierownikiem ministeryum spraw zagranicznych.

**Paryż** (T. B.). Na wczorajszej radzie ministrów premier Viviani, który podczas słabości Delcassgo w zastępstwie prowadzi ministerstwo spraw zagranicznych, że w tym tygodniu w Izbie i senacie złoży oświadczenia o położeniu dyplomatycznem i następnie wraz z odnośnymi ministrami będzie stał do dyspozycyi parlamentarnym komisyom.

## Wiadomości telegraficzne

**„Głosu Narodu“ z dnia 12. października 1915.**

### Odjazd ministra Salandry.

**Rzym** (T. B.). Prezydent ministrów Salandra odjechał do króla do głównej kwatery.

### Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. (T. B.) W prowincyi Reggia Emilia nastąpiło w południe silne trzęsienie ziemi które spowodowało znaczne szkody materyalne i wywołało wielką panikę wśród ludności. W Parma publiczność zaskoczoną została trzęsieniem w teatrze. Wśród okrzyków pospiesznie opuszczano budynek teatru podczas czego kilkanaście osób odniosło obrażenia.

## Zniszczenie wschodniej Galicyi.

Od członka lwowskiej Delegacyi K. B. K. otrzymujemy powyższe sprawozdanie z objazdu po terenach wschodniej Galicyi:

Ziemia mogił i ruin. To przedewszystkiem. Mogiły wspólne i pojedyncze. W polu, przy drodze, w rowie — wszędzie. Samotne mogiłki — smutne zapomniane! W mogile leży ludzkie ciało, więc na niej krzyżyk, mały, smutny, jak ta mogiłka, jak życie człowieka dzisiejszego. Tylko nad mogiłą, jak i nad życiem — krzyż; nadzieja, jasny promień, co życie czyni lepszem; to widomy znak zwycięstwa, cierpienia, dobra, miłości! Bo zwycięstwo miłości z oparów krwi często powstaje.

Zniszczone wioski i miasta, ruiny, kamienie i zgliszcza chat ubogich, a zewsząd wygląda widmo nędzy i głodu. Przeszedł przez ziemię nieszczęsną płomień niszczycielski. Spalił domy, spalił ludzi, zgnębił, zdusił, a wielu złamał!

Widać szczątki inwazyi rosyjskiej. Panowanie to było krótkie, takie wyraźne, tak nie pozostawiające żadnych wątpliwości, żadnych niejasności. Panowanie przypadku, chwilowego usposobienia, osobistych, indywidualnych zastosowań prawa. Wszystko zależało nie od prawa, nie od systemu, lecz woli jednostki, postawionej na czele powiatu, miasta, gminy. Ale zawsze i wszędzie wola czynownika była decydującą. Prawo dla nich nie istniało! oni byli ponad prawem! Prawo było dla nich giętką trzciną. Pozostał w duszach po nich niepokój i dziś nawet jeszcze.

Zniszczeniu uległy przedewszystkiem dwory polskie i miasta. To się od razu rzuca w oczy. Dwory spalone, wiele miast spalonych. Wiosek też jest spalonych pewna ilość, lecz ogólnie mówiąc, mało. Lud na wsi ma się, mimo wszystko, nieźle. Nie brak mu przynajmniej jedzenia, nie grozi mu głód, ma zboże, ma ziemniaki, więc przetrwa! Ludności miast i miasteczek grozi głód.

Aby zbadać dokładnie stosunki wewnątrz w miastach Delegacya Lwowska K. B. K. wysyła swoich delegatów, którzy mają przedłożyć dokładne sprawozdanie. Delegacya Lwowska miała dużo trudności do pokonania nim rozpocząć mogła swoją pracę. Dziś już trudności przełamane, niesie, gdzie trzeba pomoc. Lecz cała akcya obecna to przygotowanie do kampanii zimowej. Albowiem zima i przyszła wiosna będą tym obrazem, w którym najgroźniej wystąpić może okropny wróg: widmo głodu. To też delegacya Lwowska, mając to głównie na celu, sposobi się, aby nie dać ginąć jednostkom, aby dołożyć wszystkich sił, byśmy mogli najgroźniejszy bodaj czas przetrwać.

Będąc upoważnionym do objazdu zniszczonego obszaru Galicyi wschodniej, przedkładać będę Szanownej Redakcyi spostrzeżenia wielu miast i miasteczek.

### Powiat Żydaczowski.

Spalone prawie doszczętnie: Żurawno, Cucułowce, Rogożno. Spalone bardzo, dwie nie doszczętnie, Bereźnica król., Turady, Derżów, Kijowice, Demenka, Podniestrzańskie, Folwarki żydaczowskie i inne. I obsiew i sprzęty poza obszarami dworskimi dochowanym ostał prawie normalnie. Wojska rosyjskie ustąpiły przy końcu czerwca. Zabrały dużo bydła i koni. Zdołała jednak ludność po lasach i wertepach dużo ukryć.

Dwory okoliczne zniszczone prawie doszczętnie. Najlepiej wyszedł z opresyi Woleniów. Nigdzie obywatelstwo nie zostało. Opuściło posterunki. Wracają do zgliszcza do ruin, do pól nieobsianych, zarosłych, zaniedbanych. Jesienna robota idzie lepiej, choć wielki brak ludzi i koni, więc znowu wielka ilość ziemi będzie leżała ugorem. Włościańskie pola będą obsiane, ponieważ kobiety pozostałe w domu, biorą się do pracy energicznie; czasem pomagają im mężowie, którzy do domu na urlop poprzychodzili. Bitwy trwały w czerwcu br. przeszło trzy tygodnie nad Dniestrem. Dniami i nocami widać było pożary bez końca! Burza ta jednak przeszła względnie szczęśliwie.

Czasu inwazyi gospodarował w powiecie czynownik, znany z nienawiści do Polaków. W nienawiści tej nie krępował się niczem, żadnymi względami.

Dużo gr. kat. parafii przyjęło prawosławie Polacy przechodzili bardzo ciężkie dni! Bóg dał siły, przetrzymali wszystko. Na razie pomocy tu nie potrzeba. Zimą będzie ona niezbędną dla Żurawna, Żydaczowa, Rozdołu i Mikołajowa. Dużo jest w tych miasteczkach rodzin, które aby przeżyły muszą mieć pomoc.

Pałac hr. Lanckorońskiego w Rozdole nie uległ wielkiemu zniszczeniu. Zrabowano niektóre przedmioty. Pałac stoi niespalony. Park zniszczony. Przedmioty sztuki ocalały w większości. Niektóre rzeczy wywieziono. Zrabowano broń starą i trochę obrazów. Hr. Lanckoroński po opuszczeniu przez Rosyan Rozdołu wywiózł wiele rzeczy do Wiednia. — Rabunki w r. ub. były powszechne. — Rabowano dwory i chaty uciekinierów. Z tych, którzy dawniej byli panami, wielu stanie się żebrakami. A wielu żebraków dawniejszych — panami!

### Stryj.

Zniszczona ulica t. zw. Łany. W okolicy i powiecie wiele wsi spalonych wskutek bitew. Wiosenne obsiewy, jak zresztą jesienne zeszłoroczne są nadzwyczaj skąpe. To też powiat własnemi siłami wyżywić się nie jest w stanie. Zboże sprowadzają z Węgier.

Magistrat Stryjski okazuje dużo żywotności. To też z ufnością pewną spoglądają mieszkańcy w przyszłość. Akcya ta jednak nie jest w stanie pokryć wszystkich potrzeb ludności. Dzielny proboszcz — ks. A. Cisło — dobiera sobie do pomocy Tow. św. Wincentego i pod przewodem Delegacyi Lwowskiej walczyć będzie z nędzą. Rządy czasu inwazyi rosyjskiej sprawował Andrejew — czynownik dość względny. W okolicy dwory złupione — zrabowane —

### Dolina.

Cały powiat usiany mogiłami. Na nich krzyże zwykłe i przekreślone (prawosławne). Mogiły to zjawisko powszechne: cała ziemia mogiłami usiana. Pola nieobrobione — bo ziemia ta nieszczęsna kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Zniszczone i spalone wioski — lud mieszka w jamach lub w szałasach. A wszędzie nędza i zagląda widmo głodu. Starosta Głażewski wszystkich sił dokłada, aby wyżywić ludność. Biuro aprowizacyjne, przy starostwie istniejące, funguje dość sprawnie. Ludzie żyli tu przez cały czas inwazyi w wielkiej trwodze, bo i rządy rosyjskie były dorywcze. W górach huczały działa — biły, a lud drżał. Ustawicznie przez Bolechów, Dolinę i Rożniatów szły wojska w góry lub też z gór dążyły na wypoczynek. Opiekunem Doliny czasu inwazyi był ks. A. Filipek, który pomagał i wspierał. Przy tej sposobności zaznaczyć trzeba, że duchowieństwo pozostałe w parafiach, a dzięki zarządzeniom Arcypasterza we wszystkich parafiach byli księża, wykazując wielką moc i hart ducha. Toż samo właśnie powiedzieć można o duchowieństwie Dolińskiego powiatu z czasu inwazyi rosyjskiej. Rosyanie wywieźli cały szereg osób — głównie Polaków i żydów.

### Buczackie.

Monasterzyska zburzone jeszcze w r. 1914 — zrabowano doszczętnie pałac hr. Młodeckich. Zrabowano i spalono. Szkodę oceniają więcej jak na milion koron. Dziś sterczą tylko kominy — gruzy murów nietylko pałacu, lecz wszystkich zabudowań. Rynek zbombardowany — spalona ulica Mickiewicza. Spalone niektóre zabudowania fabryki tytoniu i to te mianowicie, które były z drzewa zbudowane. Stoją zaś nowe budynki — maszyny prawie wszystkie są i niezniszczone. Boje tu były zażarte. Trzeba pióra Dantego, żeby opisać dzieje ludności robotniczej przez cały czas inwazyi. Nędza była tak wielka, że śmierci głodowe nie były rzadkością. Nędza powszechna. Choć Rosyanie artykułami spożywczymi zasypywali miasto, nie było zaco kupić. Proboszcz ks. Joniec i wikary ks. Szczerbowski jak mogli ratowali, ale siły ich były zbyt małe, a samowola czynownicza zbyt wielka. Gdy wojska austryackie zajęły Monasterzyska zaraz zjawił się p. Böhm, dyrektor fabryki o wielkiej życzliwości dla robotników, poczynił starania i wkrótce mógł wypłacić stałym robotnikom i pensyonistom zaległą płacę.

Sklep Kółka rolniczego zrabowano trzykrotnie. Dom jednak stoi. Sklep przechodził ciężkie dni, jednak dziś już rozpoczyna dalszą swą robotę.

Drożyzna w Monasterzyskach ogromna. A dowóz artykułów żywności wskutek bliskości terenu operacyjnego bardzo utrudniony. Delegacya lwowska K. B. K. czyni jednak wszystko, co możliwe, aby ludności przyjść z pomocą.

### Buczacz.

Spalone domy wokoło ratusza. Sam ratusz ocalał. Kościół nietknięty. Tak z Buczacza, jak z Monasterzysk i Borysza wywieźli Rosyanie dzwony kościelne. Ludność w zimie przeżywała dni ciężkie. Cholera i tyfus latem miały znowu grunt przygotowany. Drożyzna wielka. Brak ogólny w całym powiecie mąki i artykułów spożywczych. Krzątają się koło zaopatrzenia i starostwo i magistrat miasta. Pieniędzy napływ dość duży, bo zaczynają wypłacać pensye, lecz zato niema co kupować. Pozostali księża: Ogrodnik, Ferenz i Wrucha byli ostoją i podporą ludności.

**W. P.**

## Z besarabskiego frontu.

Znany sprawozdawca wojenny Leonard Adelt zamieszcza w „Berliner Tageblacie“ następujący opis:

Wybraliśmy drogę na wzgórza Dołżoku, położone na północ od Bojanu; słoneczny jesienny zmierzch dnia, brunatno-czerwone reflexy w barwnej grze drzew. Żołnierze biwakowali pod gołem niebem, wozy trenu turkotały w drodze na front, kuchnie polowe wracały. Wzdłuż drogi ciągnęły sie zestrzelone rosyjskie stanowiska, rozgwar kolczastych zasieków i strzeleckich rowów. Krajobraz lekko sfalowany, z szerokim, niezasłoniętym widokiem. Na błękitnym nieboskłonie czernieje za samotnym dworzyskiem skraj pagórka. Tam znajdują się austro-węgierskie rowy strzeleckie, posunięte ku Rarańczy, tam wkopała się polska brygada.

**Na tyłach przebiegają ukryte drogi łącznikowe. Ciężkie o te stanowiska toczyły się walki.** Na wyżynie poza dworzyskiem aż ku Prutowi wstrzymywał podpułkownik Papp z siedmiuset ludźmi cały rosyjski korpus. Dwa razy szedł mały hufiec do szturmu przeciw dziesięciokrotnej przewadze, i wziął do niewoli 800 jeńców, a pośród nich pułkownika. Po stronie prawej prześwietla w jesiennej szacie bojański lasek. Tam trzymają się jeszcze Rosyanie.

Chmury dymu unoszą się nad laskiem. Droga do niego nie należy do bezpiecznych. Teraz także po naszej lewej stronie ukazują się mleczno-białe chmurki szrapneli. Szrapnele i granaty ryją rowy polskiej brygady. Wchodzimy w las, pełen opuszczonych rosyjskich zasieków. Wszędzie wre żywa praca. Żołnierze heblują, piłują, i budują zimowe stanowiska. Powstaje cała wieś podziemna. Chaos języków dźwięczy w uszach. „Cała Austrya jest w moim obozie — mówi żartem Papp — są tu Polacy, Rumuni, Węgrzy, ogółem dziesięć języków“. Wstępujemy na wzgórze 265. „Tu jest Papp, który zupełnie nie stara się uprzyjemnić Rosyanom życia“ — mówi pułkownik Fischer. Jakby na potwierdzenie tych słów, wypadają z najbliższej bateryi dwa strzały. „Nasze wieczorne pozdrowienie — rzecze Papp — w pięciu minutach, o godzinie piątej rozpocznie się taniec“. Rosyanie nie pozostają w obligu. Piekielna kanonada zrywa się. „Nasze wojska strzelają, jeśli tylko pojawi się jakiś cel, Rosyanie zaś na ślepo, jakby chcieli pokazać, że istnieją“ — mówi Papp. „A przytem wyśmienitą mam pomoc w polskich legionistach. Prowadzą oni z Rosyanami prawdziwą grę, wabią ich i podniecają do rozrzutności amunicyi. Prawdziwa radość z ich brawury. Podejmują najbardziej karkołomne sztuczki, a zawsze wydaje im się to młodzieńczą grą. Niedawno posłali z Bojanu do Rosyan list następującej treści: „Dlaczego nie dajecie nam spokoju? Jeśli nie zaprzestaniecie, ubijemy was. — Nieśmiertelni husarzy z Bojanu.“

Huk dział milknie, a rozpoczyna się ogień karabinowy. Wchodzimy do schroniska komendanta odcinka. Trzy podziemne izby: sypialnia z telefonem, pracownia i pokój przyjęć z życiorysem Marka Aureliusza na stole. Przechodzimy do stanowisk artyleryi, zasłoniętych gałęziami, na szerokość mierzą one jedynie 35 cm. zaś na wysokość 2 i pół metra. Każda zasłona starczy dla ośmiu ludzi. Następnie długie kilometrowe rowy łącznikowe z drenami, ściekami, przewodami telefonicznymi. Nadchodzi rezerwa załogi, aby zluzować towarzyszów, patrole wciskają się w ściany, aby nas przepuścić. Wchodzimy w stanowisko obserwacyjne artyleryi, w ciemną jamę, w której wita nas młody porucznik. Spoglądamy przez otwór. W odległości 500 metrów białe chmurki, dalej czarna linia, najprzedniejsze stanowisko rosyjskie a między liniami pusta przestrzeń. We wszystkich rowach strzeleckich stoją przy otworach strzelniczych żołnierze z karabinami w pogotowiu. Ściany rowów zdobią wycinki z pism, tu i tam leży w głębokim śnie żołnierz. Zbliżamy się do miotacza min. Podpułkownik objaśnia nam jego konstrukcyę. Przez otwór strzelniczy widnieje biała kopuła kościoła w Rarańczy. Znowu pękają szrapnele, trzaskają karabiny.

W ciemnościach nocy wracamy przez las z powrotem. Na skraju lasu obraz Bogarodzicy w niebieskiej szacie, jasno oświetlony. Przed nim żołnierz pogrążony w modlitwie. Z Bojanu wystrzela światło i gaśnie. Rosyanie dają świetlne sygnały w stronę rumuńskiej granicy.

Podpułkownik odtwarza nam obraz walk o te stanowiska. Aż do wzięcia Zaleszczyk w lipcu br. toczyła się t. zw. walka ruchowa. Wówczas nadeszły doniesienia konnicy, że Rosyanie z Horodenki posunęli się aż do stacyi kolejowej w Stefanówce. Ciężkie haubice przepędziły ich stamtąd i Rosyanie cofnęli się przez Dniestr koło Babina i Horodnicy aż do Dzwiniacza. Dniestr opisuje tu łuk. We wnętrzu załomu leży Kryszczałek, który Rosyanie umocnili na kształt twierdzy. Silne szańce ukoronowały wysoką zwyż 100 metrów skalną ścianę. Po jej stokach spadały w dół liczne rowy strzeleckie. Przed niemi zasieki kolczaste w 18 rzędach, zaś na flankach karabiny maszynowe. Zbadanie tych stanowisk zapomocą artyleryi było niemożliwe. Jedynie lotnicy mogli dokonać przeglądu rosyjskich stanowisk. Załoga otrzymała rozkaz utrzymania tej skalnej warowni zawszelką cenę. Po gruntownym koncentrycznym ogniu działowym najcięższego kalibru, wyrwano Rosyanom Kryszczałek i przepędzono ich przez most na odległość 5 km. Jednakowoż przy dalszem posuwaniu się ku Oknu zostały wskutek załomu Dniestru wojska austro-węgierskie z trzech stron zaatakowane, przez co ofenzywa znowu stanęła. Od tego czasu, akcya wojenna przeszła w typową walkę pozycyjną, która trwa do dnia dzisiejszego, począwszy od granicy rumuńskiej aż do Sumkowa.

Austro-węgierskie stanowiska zostały odpowiednio wyposażone. Oprócz karabinów maszynowych wysunięte zostały w linie tyralierskie działa, zagrażające przeciwnikowi od skrzydeł. Pierwsza linia obronna składa się z przednich zasieków kolczastych, pól minowych, wilczych dołów, i przedniej linii tyralierskiej. Około 20 kroków w tył, znajduje się t. zw. linia wypoczynku. Potem w odległości dwóch do trzech kilometrów, wznosi się drugai trzecia linia obronna. Przednie zasieki zabezpieczone są od szrapneli przedpierśnikami. Także nowe reflektory systemu majora Herolda zostały zaprowadzone. Używane bowiem w twierdzach reflektory okazały się do walk pozycyjnych za ciężkie i za kosztowne. Przy średnicy 120 cm. oświetlały one dalekie przestrzenie, podczas gdy tu odległość rzutu światła na 2 do 3 kilometrów zupełnie wystarcza. Nowe te reflektory zmontowane są na kołach, a przez obrót kół wytwarza się prąd. Zręcznie umieszczone, rzucają przy szturmie swe smugi świetlne między obie linie tyralierskie, i wprowadzają przeciwnika w błąd, co do oznaczenia odległości. Pistolety świetlne oświetlają przedpola. Stanowiska są urządzone praktycznie i hygienicznie. Wydrążone rury pni sprowadzają wodę ze źródeł aż do linii tyralierskich. Posterunki strzeleckie zasłonięte są od deszczu dachem z papy, zaś stanowiska zabezpieczone przed szrapnelami kłodami, ziemią, szutrem i darnią.

## „Alsace“.

### Sprawozdanie Dra Maksymiliana Osborna.

Dnia 4. października b. r. doniesiono urzędowo: „W okolicy Rhetel został zmuszony do wylądowania francuski statek powietrzny „Alsace“. Załogę jego wzięto do niewoli“.

Tych kilka słów tak jędrnych, a tak celowo pozbawionych wszelkich upiększeń, a ile w nich treści! Donoszą one bowiem, o pełnym znaczenia sukcesie w tych gwałtownych walkach powietrznych, które się wiążą z pierwszym okresem obecnego boju, który się w Szampanii rozpoczął. Tutaj w pobliżu pól katalońskich, gdzie to się toczyła ongiś przed wiekami owa wielka walka, z królem Hunów, dzisiaj także leje się krew. A walczą prócz ludzi nowoczesne straszne maszyny, zwłaszcza napowietrzne, których podniebne maganie się niejednokrotnie kończy się beznadziejnym upadkiem.

„Załogę jego wzięto do niewoli“ — mówi doniesienie naczelnictwa armii. Ale jak się to stało?

„Alsace“, który płynął ku północy, został dnia 3 b. m. około 10 godziny wieczorem odkryty promieniem reflektora. Niemieckie działa w jednej chwili skierowały swój ogień przeciw śmiałkowi, a po krótkiem ostrzeliwaniu, otrzymał on płynąc wówczas ponad Rethel (około 40 km. na północny wschód od Reims) postrzał i począł zwolna opadać, przyczem załoga jego manewrowała uszkodzonym śmiertelnie ptakiem w ten sposób, aby po zbliżeniu się ziemi zręcznym skokiem ocalić życie. Z ośmiu żeglarzy na „Alsace“ trzech zeskoczyło w pobliżu miasta Rethel; dwu z nich szczęśliwie, ostatni jednak upadł w pobliżu toru kolejowego Rethel-Reims tuż obok tunelu tak, że wprawdzie na miejscu nie zginął, ale odniósł śmiertelne wstrząśnienia. Towarzysze jego unieśli zmarłego z sobą, szukając ukrycia w ciemnościach nocy.

Zostali jednak spostrzeżeni i ujęci.

Tymczasem okręt poszybował dalej ku południowi i tam udało się wyskoczyć z niego pozostałym pięciu lotnikom, którzy noc całą błądzili wśród niemieckich stanowisk, aż zostali o świcie wzięci do niewoli. Statek oddany sam sobie unosił się samotny ponad ziemią, aż w pobliżu wsi Perthes le Charthelet i Tagnon opadł zaplątawszy się wśród wyniosłych świerków, tamże rosnących.

Wybraliśmy się, aby oglądnąć tego olbrzyma i już zdaleka ujrzeliśmy jego powłokę unoszącą się ponad koronami drzew. Z początku trudno nam było jednak uwierzyć, że ta jakaś dziwna żółta masa, stercząca ponad lasem, jest rzeczywiście owym „Alsace“.

Ktoś z nas powiada: „To jest balon na uwięzi, który się wznosi w górę“. Byliśmy od niego jeszcze znacznie oddaleni, a powszechnie mamy zgoła niejasne wyobrażenie o rozmiarach statków powietrznych i nie przypuszczaliśmy, jakoby to był rzeczywiście zapowiedziany nam statek francuski.

Zbliżając się stwierdzamy jednak, że ten balon, rzekomo na uwięzi, stoi niejako w miejscu i nie wznosi się. „Zatem to jest Alsace“.

Na chwilę przesłonił nam widok lesisty pagórek, a kiedyśmy wreszcie stanęli przed otwartą równiną, jawiło się nam przed oczyma coś tak fantastycznego i niewidzianego, żeśmy dłuższą chwilę w zadziwieniu stali. Ponad lasem sterczało ku niebu coś potwornie wielkiego, a zarazem coś, czegośmy nigdy przedtem nie widzieli i co każdemu z nas inaczej się przedstawiało. Raz wyglądało to jakby pochyła wieża w Pizie, albo raczej w Bolonii; innemu przedstawiało się to jakby opancerzone ramię olbrzyma, które rękę groźnie ku górze wznosi i dostępu wzbrania. Po chwili sądził znowu ktoś z pomiędzy nas, że to jakiś młyn zawalony o olbrzymich wiatrakach.

Kiedyśmy bliżej podeszli, rozpoznaliśmy oczywiście wszystko, a nawet drogę, jaką ten olbrzym ponad lasem opadając, przebył. Słabsze drzewa wyłamał on bowiem jakby pręty, z innych zdarł szatę ich gałęzi, a jakąś starą sosnę, która mu zapewne stawiała opór, z korzeniami wydarł i porzucił. To był jednak zapewne jego ostatni wysiłek, gdyż tuż obok położył się na boku jakby raniony potwór. O ziemię uderzył z taką siłą, że gondola jego rozleciała się na strzępki. Część przednia powłoki balonu w dwu miejscach pociskiem rozdarta, sfałdowała się, tworząc dziwne zgięcia i wypukłości; część tylna natomiast, wypełniona jeszcze gazem, silna i zdrowa sterczała ku niebu ponad lasem, jakby rozbita wieża. To cośmy przedtem brali za skrzydła wiatraku, to były stery, w liczbie czterech, znajdujące się u tylnych części statku.

Podnosi się wiatr i podjąwszy podmuchem swym to olbrzymie ciało, poczyna niem zwolna tędy i owędy chwiać i czyni się w powietrzu chrzęst jakby charczenie dogorywającego potwora, który gdzieś z zaświatów przyszedłszy tutaj się zjawił, aby żywota dokonać. Na powłoce czytamy olbrzymiemi literami wypisane jego miano „Alsace“ i przyglądamy się temu bezwładnemu chaosowi aparatów, kół, sztab i wszelakich przyborów, przyczem niejeden myśli o tem, czy z tego wszystkiego coś jeszcze dałoby się użyć. Uprzytamniamy sobie zarazem, jak wielką stratę poniósł tutaj nieprzyjaciel, a jak trudnem jest z drugiej strony do wykonania to, co się tutaj stało, a o czem bezskutecznie marzą Anglicy ilekroć mówią o Zeppelinach, nawiedzających Londyn.

Żołnierze wolni od służby, gromadnie pospieszali, aby oglądnąć to dziwo: nie brakło również oczywiście nieodstępnych w takim wypadku fotografów. („Vossische Ztg“).

## Na marginesie wojny.

Gdy przechodziliśmy — pisze korespondent „Dziennika Narodowego“ — przez wypalone doszczętnie prawie wsie i miasteczka ziemi lubelskiej, siedleckiej i chełmskiej, gdy nawet za Bugiem spotykaliśmy całe mieściny w gruzach, a starożytne polskie dwory zrabowane i zniszczone — zdawało się nam, że to twarda konieczność wojny zmusza Moskali do tych tatarskich metod, że naczelne kierownictwo wojsk rosyjskich pragnie, cofając się, zostawić następującym sprzymierzonym armiom jeno pustynię, oświetloną łunami pożarów. Prasa rosyjska zapowiada powtórzenie 1812 roku.

Dziś, kiedy daleko w głąb posunęliśmy się za Moskalami, widać jak na dłoni, że tylko w Królestwie Polskiem i okolicznych wsiach za Bugiem stosowano podpalania i niszczenia zbiorów zboża. Już drugi tydzień jesteśmy w gubernii wołyńskiej i wszystkie wsi są niespalone, rzadkie miasteczka nawet ludność posiadają, co prawda żydowską, ale zawsze ludność, u której można kupić potrzebne żołnierzowi rzeczy. Jedynie ze wsi ewakuują ludność prawosławną, zostawiając chaty i stodoły nietknięte. Nieraz możemy wymłóconym owsem paść konie, nieraz znajdujemy wygodne kwatery. Więc tylko w Polsce Moskale palili i rujnowali więc tylko z Polski chciano zostawić pustynię do nieprzebycia, pustynię zgliszcz pełną, bezludną, czarną. W niektórych wioskach ziemi podlaskiej spalono nawet osady, próbowano zapalać osady, próbować zapalać, zmuszeni byliśmy w kilku miejscach zagasić torfowiska!

## KRONIKA.

**Kraków — Warszawie.** Komitet Pań krakowskich zawiązany celem niesienia pomocy głodnym w Warszawie rozpoczął swą czynność urządzeniem dnia dla Warszawy.

Jednocześnie Komitet wzywa wszystkie Organizacye kobiece oraz chętne jednostki u nas i na Śląsku dla jednoczenia się z nami w celu wspólnej pracy.

Dzień darów dla Warszawy odbędzie się d. 15. października w piątek. Zamiast kwiatka sprzedawane będą odznaki z napisem Kraków — Warszawie. Mamy przekonanie, że nie będzie nikogo w naszem mieście, ktoby patrzył się w to piękne godło, które w tym dniu stanie się symbolem naszych serdecznych dla Warszawy uczuć.

**Piątek Samarytanina polskiego.** Ponieważ aura w niedzielę nie dopisała, prezydyum miasta zezwoliło na urządzenie składki publicznej tzw. „kwiatka na rzecz schroniska przy ul. św. Tomasza i ul. bądź Radziwiłłowskie przez Sekcyę Samarytanina opieki nad Legionistami w piątek 15. bm. W dniu tym zbierać będą panie składki przy dwudziestu stolikach w różnych punktach miasta.

**Przejechania przez tramwaj.** Wczoraj koło południa wezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Grodzką, gdzie koło kościoła św. Idziego potrąconą została przez tramwaj Katarzyna Kukla, która oprócz potłuczenia, doznała złamania w dwóch miejscach nogi. — Ofiarę wypadku odwieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. — Równocześnie prawie zdarzył się drugi podobny wypadek na ul. Lubicz, gdzie potłuczony został przez tramwaj Antoni Strzemiński, który odniósł obrażenia na głowie i ciele. Zaopatrzyło go Pogotowie i odwiozło do szpitala.

**Pokąsani przez psy.** W ostatnim czasie coraz częściej zdarzają się wypadki pokąsania przez psa wściekłego. Wczoraj np. Pogotowie ratunkuwe zaopatrzyło 3 osoby, uległe pokąsaniu. Są to mianowicie: Hugo Schlibner, rzeźnik z Dąbia, Jan Kusieniak, pomocnik handlowy, oraz 11 letni Jan Puchała, syn wyrobnika. Wszyscy trzej pokąsani zostali w nogi. Wypadki te dowodzą potrzeby większej kontroli powołanych organów nad włóczącymi się po mieście psami, które o ile nie posiadają odpowiednich kagańców powinny być bezwzględnie usuwane.

**Z wystawy Sztuk pięknych.** Z powodu urządzenia wystawy zbiorowej artysty Aleksandra Augustynowicza zostanie wystawa we wtorek zamknięta po obiedzie o godzinie 2-giej

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.